Nr. 277. We Lwowie, Sobota dnia 30. Listopada 1878. **Rok XVIII.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 6 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 8 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . [illegible]
„ Francji . . . [illegible]
„ Belgii i Szwajcarji . . . [illegible]
„ Turcji i Księs. Naddun. . . . [illegible]
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu hr. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix-Rouge 2, [illegible] w WIEDNIU pp. Haasenstein & Vogler, 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 [illegible] I. Maximilianstrasse 8, W FRANKFURCIE [illegible] Mosse w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą [illegible] od miejsca objętości jednego wiersza drobnego druku. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drukiem nie zwracają się, [illegible].

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc grudzień:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „

Cena prenumeraty za granicą państwa austrjackiego wymieniona jest w nagłówku każdego nr. gazety.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 29. listopada.

(Nowa kombinacja dyplomatyczna Moskwy. — Przyszłe losy Afganistanu — Debata o lichwie w sejmie pruskim. — Jak *Czas* sam siebie i swoich krytykuje. — Cofnięcie przedłożenia o dodatkowym kredycie okkupacyjnym. — Stanowisko centralistów. — Półurzędowe głaskania. — Sprawa organizacji Bośnii. — Z delegacji węgierskiej. — Plany Tiszy. — Owacja na cześć opozycji węgierskiej. — Bomby pod oknami Tiszy.)

Podczas gdy Austrja przerażona powodzeniem angielskiego oręża w Afganistanie, i zawiedziona co do obiecywanej przez Moskwę rewolucji w Indjach, zdaje się wyrzekać swych wielkich planów, i odkłada na lepsze czasy myśl o Salonice; tymczasem w Moskwie zaczynają się już zastanawiać nad tem, jakie przy tych najgorszych warunkach uda się przecież wyciągnąć zyski z wojny afgańskiej. Ale bo też Moskale nie lubią tak łatwo dawać za wygranę. Rząd carski korzysta z tej wygodnej pozycji, że nie potrzebuje oglądać się na opinię swego ludu; a nie dbając o jego opinię, nie dba także o opinię Europy. Co jego to obchodzi, że ani w świecie dyplomatycznym, ani u ludów europejskich nikt mu już wiary nie daje, nikt ani w słowo, ani w podpis jego nie wierzy, wszyscy z największem podejrzeniem spoglądają na każdy jego krok, niczyją na wszystkie strony każdą jego notę. Niech sobie nie wierzy Europa, niech nawet mną pogardza, odpowiada Moskwa, cóż mnie to obchodzi; bylebym tylko trzymała na uwięzi moich poddanych, a o resztę nie dbam. Przegram jedną lub drugą kampanię dyplomatyczną, przegram ich kilkanaście, co więcej, przegram nawet kampanię wojenną, to i wtedy zawsze jeszcze uda mi się coś wygrać, jeżeli będę miała do czynienia tylko z Europą, a nie z moimi poddanymi. Europa przecież rządu mego nie obali, mogą to uczynić jedynie poddani; a dopóki ich trzymam skutych w łańcuchach niewoli, dopóty niczego obawiać się nie potrzebuję.

I rzeczywiście rozumowanie carskiego rządu jest słuszne. W każdem innem państwie po tak fatalnej wojnie jak ostatnia, rząd musiałby ustąpić. Żaden gabinet nie mógłby przeżyć traktatu berlińskiego. W państwach, w których jest wyrobione życie konstytucyjne, za taką przegranę na polu walki i za taką porażkę na polu dyplomatycznem, gabinet byłby nawet oddany pod sąd. W Moskwie tymczasem wszystko się toleruje, tak dalece, że dozwala się gabinetowi, który Moskwę obdarzył poniżającym ją traktatem berlińskim, przegrywać nową kampanię dyplomatyczną w sprawie Dobruczy. Europa sądziła, opierając swe przypuszczenie na swoich instytucjach, że po traktacie berlińskim ustąpi Gorczaków; tymczasem Moskwa złożyła dowód, że nawet i tego nie potrzebuje; że lud jej spi tak głębokim snem niewoli, iż po wszystkich fiaskach rząd nietylko nie ma powodu do zmiany systematu polityki, ale nawet nie ma potrzeby zmienienia osób. Gorczaków pozostał, i dalej brnąć będzie od fiaska do fiaska, od kompromitacji do kompromitacji, aż póki czegoś nie zarobi, lub aż póki nie obudzi się lud moskiewski.

Że zaś przeciw drugiej alternatywie jest Sybir, knut i szubienica, przeto tem lekkomyślniej można się o pierwszą dobijać. Tak wyrozumował rząd carski i w tym celu otwierać zamierza nową kampanię przeciw Anglii. W Berlinie wiedzą już o tym planie. Donoszą tedy ztamtąd, że Moskwa zamierza zapytać Anglię, jak daleko myśli brnąć w Afganistanie i jakie żywi plany co do ostatecznego po wojnie uregulowania stosunków swych z Afganistanem. Jeżeli bowiem — rozumuje Moskwa — Anglia zamierza po dokonanej wojnie pozostawić rzeczy w tym stanie w jakim one były przedtem, w takim razie Moskwa z zupełną neutralnością przypatrywać się będzie przebiegowi wojny. Lecz jeżeli Anglia nosi się z planem uregulowania swych granic, wtedy Moskwa z zimną krwią przypatrywać się wojnie nie będzie mogła, albowiem wszelkie posunięcie granicy angielskiej w głąb Afganistanu, oddziała fatalnie na granicę Moskwy, stykającą sie z przeciwnym brzegiem Afganistanu i zmusi ją dla zabezpieczenia swych interesów do zajęcia w Afganistanie pewnych strategicznych punktów. Punktami temi, jak każdy snadno zrozumie, rzuciwszy okiem na mapę, jest prowincja Herat, nieskończenie żyzna i bogata, najbogatsza z ziem afgańskich. Zatem za wojnę, której koszta Anglia poniesie, otrzymałaby ona bezpłodne i skaliste płaskowzgórze Pamiry, a Moskwa natomiast najsmaczniejszy kąsek.

W oświadczeniu Moskwy tkwi projekt podziału Afganistanu. Moskwa wyraźnie daje do zrozumienia Anglii, że w gruncie rzeczy niema nic przeciwko zamiarowi, wypowiedzianemu przez Beaconsfielda na uczcie u lorda-majora „uregulowania północno-zachodniej granicy Indyj." Chętnie na ten plan przystaje, ale pod warunkiem, że i ją na stypie Anglia uraczy. Wskazuje nawet niedwuznacznie, jakiego pragnie dla siebie częstunku. Zważywszy wszakże, że Moskwa zanadto wygórowane stawia żądania i domaga się dla siebie najpiękniejszego klejnotu korony kabulskiej; zważywszy nadto, że postawiwszy raz zasadę podzielania się Afganistanem, należałoby także dać coś i Persji, która, jak donosza telegramy, wystawiła już korpus obserwacyjny i pożądliwem okiem spogląda na prowincję kandaharską, drugą po Heracie pod względem bogactwa; zważywszy wreszcie, że w takim razie Anglii pozostałyby tylko bezpłodne stoki gór Hindukuszu; wnosić przeto możemy, że Anglia stanowczo zasadę tę odeprze i ogłosi, że Afganistan zamyśla utrzymać przy życiu, — albo też [illegible] zamierza go w całości wcielić do siebie.

Druga alternatywa byłaby niezaprzeczenie najpomyślniejszym obrotem sprawy. Doprowadziłaby bowiem pierwej czy później do starcia z Moskwą. Powiadamy „pierwej czy później", nie przypuszczamy, aby Moskwa natychmiast odważyła się na wojnę. Znając jej rozpaczliwą sytuację, domyśleć się nawet wolno, że gdyby Anglia wzięła jej oświadczenia, [illegible] całym Afganistanem, to Moskwa nie odważyłaby się i wtedy wkroczyć do Merwu i Heratu. Tembardziej nie zrobi tego wobec niewątpliwie dwuznacznych i wymijających odpowiedzi Anglii. Nie przewidujemy tedy, aby wojna anglo-afgańska — jak to mniemają niektórzy optymiści — przekształciła się naraz w wojnę anglo-moskiewską, jednakże z drugiej strony nie wykluczamy wcale sądząc, że z czasem, — zwłaszcza gdyby Anglia Afganistan wcieliła do Indyj, logika rzeczy doprowadzi Anglię do wojny z Moskwą.

Zapowiedziana dyskusja o lichwie w Izbie poselskiej sejmu pruskiego przybrała bardzo poważne rozmiary. Interpelację do rządu w sprawie lichwy, zapowiedział, jak donosiliśmy, przywódzca centrum, baron Schorlemer-Alst. Owóż obawiano się zrazu, że stronnictwo narodowo-liberalne, prowadzone na pasku przez żydów, nie dopuści do specjalnej dyskusji nad tą interpelacją. Tymczasem złożyły się stosunki inaczej. — Wielu narodowców nie stanęło na posiedzeniu, centrum uzyskało większość i dyskusja otwartą została. Oto jej przebieg w streszczeniu:

Na porządek dzienny weszła interpelacja Schorlemera w sprawie lichwy. Po oświadczeniu ministra sprawiedliwości, dr. Leonhardta, że gotów na interpelację zaraz odpowiedzieć, zabrał głos interpelant dla jej uzasadnienia. Mówca wskazał nasamprzód na nieszczęśliwe położenie, jakie wzmagająca się lichwa wywołała tak po miastach jak wsiach. Znosząc prawo o lichwie miano najlepsze bezwątpienia zamiary, lubo owczesne umotywowanie tego tak ważnego, tak głęboko wszystkie warstwy społeczeństwa dotykającego środka było bardzo niedokładne; w każdym zaś razie uznać należy na podstawie dotychczasowego doświadczenia, że krok ten był przedwczesny. — Mianowicie cierpi mały rzemieślnik i rolnik; na niższych urzędnikach w Berlinie ciąży wedle przybliżonego szacunku długu 3 milionów marek: urzędnicy ci znajdują się zupełnie w rękach lichwiarzy, którzy każą sobie przy pożyczkach płacić 60 do 200 procent. — Z małemi wyjątkami należy do tych lichwiarzy i wielka część handlarzy, tak zwanych „Rückkaufshändler", przeciw którym już nawet w komisji Izby poselskiej zapadła uchwała, gdyż dotyczącą tej sprawy petycję przekazano rządowi do uwzględnienia. Powody, jakie zwykle bywają przytaczane dla uzasadnienia wolności stopy procentowej, nie są wcale stosowne dla takich pożyczek, które się zaciągają w celach spożywczych. Za dług zaciągnięty na cel produkcyjny można bardzo dobrze płacić 15 prc., jeżeli się nim 20 prc. zarabia; inaczej ma się rzecz przy pożyczkach na cele spożywcze, gdzie stopa procentowa powinna być ograniczona. Bo to też chodzi, jak na ogólnym targu pieniężnym, o stosunek pomiędzy podażą a popytem, lecz na wysokość stopy procentowej wpływa z jednej strony nieszczęśliwy stan pożyczającego a z drugiej strony stopień podłości i chciwości. Przytaczany często powód, że prawa o lichwie bywają w wielu przypadkach omijane i lichwa przez to nie ustaje, nie jest trafny, gdyż w takim razie możnaby znieść także prawa przeciw kradzieżom, które także bardzo często przekraczane bywają. Gruntownego zaradzenia tym niedogodnościom można się spodziewać dopiero wtedy, jeżeli równocześnie zaprowadzone zostanie ograniczenie ogólnego prawa do wystawiania weksli. Rząd, jak się spodziewać należy, uzna wielkie znaczenie tej sprawy i pomyśli o środkach zaradczych, w przeciwnym bowiem razie mówca i jego przyjaciele podadzą odpowiednie wnioski w parlamencie niemieckim, któreby były zdolne usunąć to znamię haniebne.

Minister sprawiedliwości zabrawszy głos, oświadcza, że [illegible] nie może dać odpowiedzi. Prawa, jakich żąda interpelant, wymagają bardzo ścisłego i długiego zbadania zachodzących okoliczności i stosunków. W każdym jednak razie zapewnić może, że rząd nie zapoznaje znaczenia tej sprawy i jak dotąd tak i nadal będzie ją miał na baczeniu.

Po oświadczeniu tem ministra rozpoczęła się stosownie do uchwały Izby dyskusja nad interpelacją. W dyskusji tej zabierali kolejno głos pp. Meyer z Wrocławia przeciw interpelacji, Meyer z Arnswalde za interpelacją. Ostatni ten mówca godzi się na wywody p. Schorlemer-Alst, podnosząc mianowicie konieczność ograniczenia prawa ogólnego do wystawiania weksli. Stan obecny zdaniem mówcy sprowadzony został przez stronnictwo liberalne w połączeniu z wolnokonserwatywnem. Różnica pomiędzy oba temi stronnictwami na tem tylko polega, że członkowie wolnokonserwatywnego stronnictwa zostali ministrami, członkowie stronnictwa narodowo-liberalnego zaś nie. Oświadczenie to wywołało wesołość w Izbie. Potem przemawiali jeszcze przeciw interpelacji p. Dr. Braun, za nią p. Reichensperger i p. Hundt von Hafften, który wyraża zdziwienie swoje z tego, że w tych właśnie częściach kraju, gdzie górą ultramontanizm i gdzie zdarzają się cuda, lichwa najwięcej się rozkorzeniła. — W. ks. Poznańskiem mianowicie przyprowadza lichwa małych właścicieli do upadku, dla tego czas najwyższy, aby pomyślano o środkach przeciw lichwie, toczącej jak rak społeczeństwo. W duchu mniej więcej tym samym przemawia p. Wedell z Malchowa, podczas kiedy Windthorst z Bielefeldu przeciw interpelacji przemawia. P. Schroeder z Lippstadtu zabrawszy potem głos, zwraca uwagę poprzedniego mowcy na to, że leży w naturze rzeczy, jeżeli się żydów wiąże z obecną kwestją. Nikt przytem nie myśli o religii żydów, wszakże jest faktem niewątpliwym, że żydostwo jako szczep obcy, zewnętrznie i wewnętrznie różny od germańskiego, żyje w państwie. Powszechne prawo krajowe stanowi jeszcze wyraźnie, że kupcowi wolno brać 6, żydowi 8 procent. Zarzut poprzedniego mowcy, że interpelacja ten tylko ma cel, aby zjednać wyborców przez manewr popularny, odpiera mówca stanowczo. Fakt, że centrum w sprawie tej występuje bez porozumienia z innemi stronnictwami, tłumaczy się po prostu tem, że i inne stronnictwa wszędzie a mianowicie w kwestjach społecznych centrum pomijają. Wystąpienie centrum uzasadnione jest ogólnem położeniem. Z przywiązania do teorji opierać się środkom, przeciw temu wymierzonym, jest nonsensem, ile że lichwa do zastraszających wszędzie doszła rozmiarów. W końcu zabrał jeszcze głos minister sprawiedliwości, który prosi, aby z obojętnego zupełnie oświadczenia rządu nie wyciągano żadnych wniosków. Rząd nie mógł nie odpowiedzieć na interpelację, aby się nie okazać obojętnym wobec wysokiego znaczenia przedmiotu; nie mógł zaś oświadczyć się w pewnym kierunku, gdyż przedmiot wymaga starannego zbadania a dotąd nie dał rządowi do tego powodu ani wniosek żaden ani petycja. Po uwagach jeszcze osobistych ze strony wielu posłów zamknięto dyskusję a dalsze obrady odroczono.

Czas w dzisiejszym swoim artykule wstępnym doskonale scharakteryzował swoje i swojej kliki zasady i postępowanie, pisząc:

„Alež to zwichnięcie pojęć, jakiego ziemia polska nie była nigdy widownią. Tu już idzie o coś ważniejszego, niż o zapasy stronnicze, bo o sponiewieranie ducha polskiego. Tu idzie o to, aby duch ten nie skarłowaciał, nie spaczył się, nie przeistoczył się, nie został zwichniętym; tu idzie o to, aby jaki obcy duch nie wodził nas, drwiąc z Polski, po manowcach, wpierając w łatwowiernych, że jest tym Bogiem, który nas doprowadzi do Polski! I któż to taki pcha naród na oślep w szeregi i pod namioty wrogów i wrogich nam zasad, kto zachęca go do tych bezrozumnych a śmiesznych, gdyby nie były tak dalece smutnemi, zboczeń, wśród których ma on zdeptać to co czcił dotąd, a czcić to co deptał!? Do tego wszystkiego z pewnością nie pcha duch polski, a cały ten wrzekomy ruch nie jest polskiego pochodzenia, jak nie są chyba pochodzenia polskiego ci, którzy go wywołać pragnęli i usiłują niestety niebezskutecznie.

„W kraju naszym zbyt silnem jest poczucie polskie, zbyt silnem uczucie narodowej i osobistej godności, aby w potrzebie nie powstało z całą należną mocą i powagą i aby nie położyło końca tym zboczeniom, aby nie podniosło głosu i nie zmusiło do milczenia bezrozumnych lub zbyt zuchwałych, aby nie oddziałało zbawczo przeciw zgubnym halucynacjom.

„Na gruncie prawdziwie polskim jak w naszym kraju, niema przyszłości polityka chcąca zużyć nasze siły, wywołać rozdział i poniżyć majestat naszych nieszczęść dla tem większej chwały tych, którzy wiecznie zmierzają do ścieśniania naszego życia narodowego, albo też dopuszczają tego ścieśnienia, nie będąc zniewoleni żadną istotną racją stanu."

Z naszej strony dodaliśmy tu tylko słówko „chyba", tudzież ostatnie wyrazy od „albo".

Mylnie zatelegrafowano do *Czasu*, że na wczorajszem posiedzeniu delegacji przedlitawskiej rząd wspólny cofnął przedłożenie względem kredytu na r. 1879 na 60 milionów. Przedłożenia względem kredytu 60-milionowego niema, bo ten kredyt już na poprzedniej sesji delegacyjnej został uchwalony. Przedłożenie na r. 1879 żąda kredytu okkupacyjnego w sumie 33,560.000 złr., i nie ono cofnięte zostało, bo z pewnością będzie przyjęte nawet przez centralistów, jak to już wczoraj wykazaliśmy. Cofnięte zostało owszem, jak nam telegrafowano i jak już wczoraj zapowiedziano, przedłożenie względem kredytów dodatkowych na rok bieżący w sumie łącznej (to co do końca października ponad owe pierwotne 60 mil. złr. wydano, i co jeszcze potrzebne na listopad i grudzień) w sumie łącznej 41,720.200 złr., nad którem to przedłożeniem komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej przeszła była do motywowanego porządku dziennego.

Po zawiadomieniu o tem cofnięciu, zamknięto posiedzenie delegacji, a zwołano na jutro piątek posiedzenie komisji budżetowej, ale bez oznaczenia porządku dziennego.

Rząd kapitulował — oto wynik narady koronnej z d. 27. bm., która od godz. pół do 4tej trwać miała do godz. 8ej. Po owem cofnięciu pozostaje jeszcze zwołanie Rady państwa, którego termin jedni na 3. a drudzy na 10. grudnia kładą. Czy rząd nie postanowił jeszcze jakich warunków, napewne powiedzieć nie możemy. Według *Starej Pressy*, Andrassy starał się d. 27. bm., a więc przed naradą koronną znieść się z kilkoma centralistami, aby zasięgnąć ich zdania co do kroków, jakie rząd wspólny teraz zamierza; a nawet chciał się widzieć z Herbstem, tylko że go zaproszenie na konferencję nie zastało w domu. Delegaci Izby panów mieli tegoż dnia o godz. 9ej rano naradę. Zdaje się, że centraliści, skoro zadośćuczyniono ich żądaniu, w motywach wniosku Herbsta zawartym, przedłożenie zakwestjonowane cofnięto i zapewne przyrzeczono wnieść nowe dokładniej uzasadnione, a to po uchwale Rady państwa co do traktatu berlińskiego — przystaną na kompromis, i że go nawet sami zaproponowali, a formalnej uchwały, że pozwolą kredyt na r. 1879 choćby tylko na jeden kwartał narazie, dlatego na naradzie u Dumby z d. 20. bm. nie powzięli, aby ta uchwała, później powzięta, mogła figurować jako zrobione rządowi ustępstwo, — uchwalili zaś tylko, przyjąć przedłożenie na r. 1879 jako podstawę dyskusji, do której zapewne już przyjdzie na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej. Wczoraj miała się znowu odbyć narada u Dumby, w razie gdyby czwartkowe posiedzenie delegacji nie przyszło do skutku (jak wiemy, odbyło się), a przed posiedzeniem komisyjnem znowu narada, jaki postawić wniosek nietylko już co do traktowania, ale co do rzeczy samej.

Centraliści zaprzeczają, jakoby zamyślali zaprosić Andrassego na posiedzenie komisji budżetowej, dla dania wyglądanych oddawna wyjaśnień co do polityki zagranicznej. Przewodniczący komisji, Herbst, ma go tylko zawiadomić o naznaczeniu posiedzenia z dodatkiem, że jeżeli zechce, może na niem dać te wyjaśnienia. Zdaje

---

SZKICE KAUKAZU.

(Z życia Abchazów i Swanetów)

przez

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

VIII.

W miasteczku Orpiri, które z lesistego pagórka przygląda się mętnym falom Rionu, ludno było nadzwyczaj i hałaśliwie, bo był to dzień, w którym od dawien dawna odbywały się sławne na cały kraj targi. Za lepszych czasów, kiedy w dolinie Mingrelijskiej Urusów jeszcze nie było, targi orpirskie trwały dwa, trzy tygodnie, a kupcy zjeżdżali się ze wszystkich krajów, gdzie tylko sztandar proroka powiewał. Można było tu widzieć grubych jak beczki Ormian stambulskich, Beduinów z Bagdadu i okolic Perskiej zatoki, kupców z Iranu i Indostanu, a niekiedy zaglądał i ryżobrody giaur z Północy. Handel szedł szparko, a głównym produktem sprzedaży były niewolnice, — czarnookie, światłowłose i smukłe jak palmy, córy górskich krajów Kaukazu.

Ale przyszli Urusi, i rzeczy się bardzo, bardzo zmieniły! We wszystkich tych zmianach bodaj czy można było dopatrzeć cokolwiek dobrego, przynajmniej Ormianie wszystkie je w czambuł zganili. Uwzględniali oni, że każdy nowy władca lubi stare zmieniać nie dla tego, żeby ono było złe, lecz z powodu, że chce swoje trzy grosze pokazać. To też dosyć przychylnie zachowywali się w obec zmian, dokonywanych w pewnych granicach przez Gruzinów, Persów, Arabów i Turków, którzy po kolei władali Kaukazem. Nie mogli jednak przebaczyć Urusom zniesienia handlu niewolnicami raz dla tego, że był on bardzo potrzebny, a więc i pochwalny, a następnie z powodu, że Urusi tym razem postępowali jakoś bardzo dziwacznie: to nań patrzali przez palce, to znowu wszelkiemi środkami poczynali go niszczyć, a i w ówczas nawet jednych za ten handel do ciup pakowali, a z drugimi żyli w najlepszej przyjaźni. Słowem, twierdzili Ormianie, że w postępowaniu Urusów była prosta szykana.

Naturalnie, że taki stan rzeczy bardzo szkodliwie wpłynął na stan orpirskich targów. Zredukowały się one do bardzo szczupłych rozmiarów, i mogły zaspokajać tylko miejscowe potrzeby; eksportu ztąd już wcale nie było, chyba jakiś nadzwyczajny wypadek sprowadził tu kupca z Turcji lub Persji. Również i towaru tego rodzaju zaczęto dowozić w bardzo małej ilości, bo wszystko, co było lepszego, kupcy zakupywali w górach, i ztamtąd wprost wywozili za granicę; do Orpiri zaś towar ów przybywał tylko z najbliższych okolic, przywożony przez ojców, lub opiekunów, którzy nie mieli czem karmić zbyteczne w gospodarstwie, i na nic więcej nieprzydatne stworzenia. Przywieziony z aułów towar natychmiast zakupywali miejscowi handlarze, i następnie manipulowali nim, jak tam wypadało; zdarzało się, że w ciągu jednego dnia niewolnica kilka razy przechodziła z rąk do rąk, służąc poniekąd za zdawkową monetę, bo cena jej była bardzo mała właśnie w skutek trudności wywozu. Można było za 50 abazów (koło 15 złr.) kupić niewolnicę na zupełną własność.

Otóż tedy w owem cichem i sennem miasteczku Orpiri, gdzie zwykle przez cały dzień ani jednej żywej duszy spotkać nie można, bo mężczyzni od rana do późnej nocy gdzieś w okolicznych handlują aułach, a kobiety ormiańskim zwyczajem siedzą zamknięte w saklach; gdzie chyba czasami można zobaczyć psa zagłodzonego, lub osła, który w głębokiem zamyśleniu całe godziny stoi na jednem miejscu, i tylko poważnie od czasu do czasu rusza długiemi uszami, — to jedno naprzód wystawi, a drugie cofnie, i w kwadrans potem zmieni ich położenie; — w owem Orpiri ludno było tym razem, wesoło, a tak gwarno, że Ormianki, psy zgłodniałe i poważne osły, — wszystko, słowem, to, co lubi cisze, spokój, i jest melancholicznie usposobione, gdzieś się tak pochowało, że ani sposób było odszukać.

Na obszernym placu, który jedną swą stroną przytyka do rzeki, a z innych opasał się łańcuchem ormiańskich sklepików, pośród stosów orzechowego drzewa, arb naładowanych i półciemnych namiotów, snują się tłumy Ormian, Urusów, Gruzinów i Mingrelczyków, kolonistów niemieckich i sekciarzy uruskich. Przedmiotem handlu są skóry, gotowe ubrania, chustki, czapki, noże, dzbanki, — słowem wszelkiego rodzaju naczynia, narzędzia i stroje. Jedni kupują, drudzy sprzedają, a wszyscy z jednakową gorliwością gestykulują i krzyczą, aby swoje zdanie w kwestji postawić na swojem; czasem się nawet zdarza, że gesty i krzyki okazują się środkami słabemi i wówczas używają energiczniejszych sposobów do rozstrzygnienia zawikłanej kwestji, poczem obie strony z potężnemi rozchodzą się siniakami. Sposoby takie są bardzo praktykowane i nawet potrzebne dla dobrej zabawy. Zwłaszcza żołnierz uruski nie może bez nich się obejść; dla niego kiermasz nie ma żadnego znaczenia, jeśli przeszedł spokojnie i żołnierz nie mógł ani sobie, ani innym kości policzyć; wówczas nawet nie sprzeda towaru, chociażby mu dobrą cenę dawali, spodziewa się bowiem, że następny będzie obfitszy w energiczne rozprawy i wtedy można mu będzie pożyteczne połączyć z przyjemnem.

Między sklepikami znajduje się kilka dużych i nieco wyższych budynków, otoczonych słupami. Są to kawiarnie, gdzie poważni Ormianie palą tytoń, piją czarną kawę i bawią się przyjacielską rozmową. Pod słupami siedzą przeznaczone na sprzedaż dziewczęta i każda z nich trzyma koszyk z jajami, których bywa nie wiele, zwykle pięć, sześć, rzadko kiedy dziesięć, a ilość ich oznacza cenę, za jaką można nabyć wszystkie nad dziewczyną prawa. Każde jajo liczy się za dziesięć lir, nie trzeba jednak sądzić, że cena niewolnicy, oznaczona w ten sposób, jest ostatnią, bo dobrze się potargowawszy, można ją zredukować do dwóch lub trzech lir. Jajka tedy mają jedynie znaczenie szyldu.

Między niewolnicami przechadzał się jakiś kupiec, jegomość bardzo poważny, w długiej do ziemi kapocie, w wysokiem stożkowatym kołpaku, z nosem długim, niezmiernie długim i z brodą ostrą i siną od [illegible] zarostu. Był to widziany już przez nas pan Karapet-Ter-Karapetjanc, przedstawiający w swojej własnej osobie zjawisko nader ciekawe i rzadkie; był bowiem równocześnie obywatelem dwóch państw i to nie aby jakim, lecz znacznym i wysoce poważanym przez oba te państwa z powodu licznych i wielkich zasług, które w różnych sprawach położył. Jako obywatel [illegible] stosunki z baszami i przy całej skromności szczerze [illegible], że bez jego poparcia ani jeden basza palcem nie mógłby ruszyć. W sprawach politycznych, administracyjnych i we wszystkich innych, mających styczność z kwestją [illegible] baszowskiego życia na tym padole płaczu, pan Karapetjanc [illegible] udział. Radził słowem i czynem, a rada jego zawsze była [illegible] jak złoto i tak ono ciężka, [illegible] dlatego, że oprócz tytułu effendiego, [illegible] był również [illegible] regulatorem jego z baszami stosunków.

Jako obywatel uruski odznaczał się wielką ofiarnością względem państwa, a przytem w pewnych razach umiał co się nazywa być hojnym na upominki. Obie te, w ogóle bardzo rzadkie cnoty złożyły się na wytworzenie ogromnej dla pana Karapetjanca sympatji w sercach wszystkich osób, dzierżących władzę za głowę, kark lub ogon, jako też takich, którzy jakkolwiek do tej władzy byli przyczepieni. I nic dziwnego, że tak było! Nie mówiąc już o hojności, ofiarność względem państwa jest cnotą imponującą i bardzo dzierżącym władzę przyjemną, bo pojęcie o państwie jest identyczne z pojęciem o władzy, a władza przecież nie jest to coś lotnego, niedającego [illegible]. Pan Karapetjanc [illegible] dobrze i był bezinteresownym względem władzy, a hojnym względem osób tylko przyczepionych do niej.

Pan Karapetjanc miał jeszcze jedne cnotę, która sama przez się nie wiele znaczyła, będąc z samej swej istoty, siłą zupełnie bierną; ale w połączeniu z innemi cnotami, przejawiającemi się jako siły czynne, przynosiła ona niezmiernie korzystne owoce, [illegible] naturalnie, [illegible] odpowiedniej skali; [illegible] znaczyła ona tyle, co smarowidło dla wozu. Cnotą tą była skromność, — wcale jednak nie podobna do tej, co oczki spuszcza do dołu i rączki nabożnie składa na piersiach, [illegible]; — tylko [illegible] prosta, że wcale nie wpadała w oczy, znikała do takiego stopnia, że nawet trudno było przypuszczać, że ją w ogóle posiadał. [illegible] Zaledwie je [illegible] o istnieniu innych cnót pana Karapetjanca.

(C. d. n.)

się jednak, że Andrassemu z tem wcale nie spieszno, i że da te wyjaśnienia dopiero przy obradach nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych.

Tymczasem półurzędowcy usiłują innemi sposobami wpływać na rozdrażnioną opinię. I tak rozgłaszają, że Porta już przystała na konwencję względem obsadzenia okręgu Nowobazarskiego wojskami austrjackiemi pod warunkiem pozostawienia wojskom tureckim trzech ważnych punktów strategicznych. Do tego doniesienia *Polit. Corr.*, które opinii nie ugłaskało, lecz jeszcze bardziej rozdrażniło, jako zapowiedź rozszerzenia okkupacji, dodał *Pester Lloyd* dalszą, że okkupacja Nowego Bazaru jest zamierzoną nie zaraz, ale tylko na wypadek potrzeby, i zresztą nie pociągnie za sobą żadnych dalszych żądań co do funduszów i wojska, bo już teraz z powodu zgromadzonych w Nowym Bazarze znacznych sił tureckich poczyniono wszelkie środki ostrożności i ustawiono znaczne siły w południowej Bośnii, aby zapewnić tę pozycję od niespodzianek. (Ob. nr. wczor., co mówił jen. Filipowicz o obwarowaniu linii Driny, a zwłaszcza Gorazdy i Wyszegradu). „To wszystko nadałoby okkupacji cechę pokojową, a Austro-Węgrom silną pozycję, z którejby można czuwać nad dalszym tokiem wypadków." Że i temu wywodowi nikt wiary nie da, to rzecz aż nadto pewna.

A jak na to nadchodzi stambulski telegram *Standarda*, że Porta przyznała Austrji prawo obsadzenia Nowego Bazaru i Mitrowicy, ale na czas oznaczony i tylko pod warunkiem, że Austrja uzna zwierzchnictwo sułtana, że obok chorągwi austrjackiej wywieszoną będzie turecka, materjał wojenny Turkom wydany i wolność mahometan poręczoną. Takby wypadało według traktatu berlińskiego co do okręgu Nowobazarskiego, ale czy Wiedeń na to przystanie, to inne pytanie, i konwencja owa zapewne jeszcze nie jest zawarta.

Po drugie, korzystają ci półurzędowcy z faktu oddania Rumunom Dobruczy przez Moskali, i twierdzą że wymogły to na Moskwie Anglia a przedewszystkiem Austrja. Może Austrja i dzwoniła na to kazanie, ale miał je kto inny, inne wpływy. Zresztą Moskwa zatrzymuje prawo przemarszu przez Dobruczę, a więc tak jakby ją posiadała.

Półurzędowa *Bohemia* zaprzecza, jakoby rząd zamyślał, czy to w delegacjach, czy w Radzie państwa, wnieść jakie przedłożenie co do organizacji i administracji Bośnii i Hercegowiny. Przypominamy tu, że zazwyczaj to się sprawdza, czemu zaprzeczają półurzędowcy przedlitawscy.

Jak postąpi delegacja węgierska, trudno przewidzieć. We środę miała się zebrać, ale nie na posiedzenie jawne, tylko jako komitet dla kredytów okkupacyjnych, wszelako nie zebrała się. We wspomnianej wczoraj konferencji oppozycjonistów delegacyjnych u Zsedeniego, uczestniczyło także trzech prócz niego najznakomitszych członków stronnictwa rządowego, między tymi jeden z byłych ministrów. Andrassy sam zjawił się d. 25. w klubie tego stronnictwa i na wychodnem wołano mu eljen!

Wszystko we Węgrzech zajęte na razie adresem. Imienne głosowanie nad adresem odbyło się wśród niezmiernego naprężenia. Obaj Ernuszty, Zsedenyi i trzech jeszcze innych członków stronnictwa liberalnego głosowało przeciw rządowi śród oklasków lewicy. Przeciw rządowi głosowała skrajna lewica, liga, część Kroatów (reszta zapewne nie głosowała) i część Sasów; 48 posłów było nieobecnych. Kiedy ogłoszono wynik głosowania, lewica wybuchła w oklaski. Ponieważ większość rządowa wynosiła 22 głosów, a głosowało 6 ministrów i 4 sekretarzy stanu, więc między posłami rząd miał tylko większość 12 głosów.

Pobity taką większością Tisza rzucił się w intrygi, jakie za swoich rządów wkorzenił. Po owem głosowaniu wieczór miało się zebrać około 40 posłów u Tiszy dla obmyślenia dalszej kampanii. Tisza mniema się panem sytuacji dopóty, dopóki choć jednego głosu większość będzie miał w sejmie. Na owej naradzie miał przedłożyć główne zarysy swego programu i zapytać menerów stronnictwa, czy mu przy tym programie nadal użyczą wsparcia.

Sprawa wyprawienia owacji pochodniowej na cześć oppozycji nie ucichła mimo zakazu policji i wydanego następnie do akademików zakazu ministra oświaty. Wieczór d. 27. zebrał się komitet akademików w hotelu, w którym układano demonstracje turkofilskie, i postanowił wyprawić tę owację dzisiaj w piątek, opierając się na tem, że skoro pozwolono owację pochodniową na cześć Tiszy, gdy jeszcze stał na czele oppozycji, więc i teraz pozwoloną być musi. Osobny komitet, nie z akademików złożony, ma prowadzić pochód, pod protekcją kilku posłów oppozycyjnych.

D. 27. bm. wieczór wybuchła znowu okropna bomba czy petarda, a to pod oknami gmachu prezydjum ministerjalnego, kiedy właśnie było u Tiszy kilku posłów z Andrassym. Strzaskane zostały okna w gmachu ministerjalnym, a miał także być uszkodzonym i stojący obok pałac arcyks. Józefa, dowódzcy honwedów i ulubieńca Madiarów. Prócz tego miano w przyległej uliczce odkryć inny jeszcze aparat eksplozyjny, w papier zawinięty.

Głosy z kraju.

Uchwały sejmu w sprawie ropy.

(Dokończenie).

Uchwały dotyczące poszukiwań i badań geologicznych chcąc należycie osądzić, trzeba naprzód poznać przynajmniej w ogólnych zarysach treść i zadanie tychże, a następnie rozpoznać drogi i sposoby, jakich geologowie do rozwiązania takich zadań używają. Treścią badań tych są składowe części ziemi naszej, t. j. skały i głazy, a zadaniem ich zapoznanie nas z ich zewnętrznemi i wewnętrznemi własnościami, jako też ugrupowanie ich obok siebie ze względu na czas, w którym się tworzyły, i na przestrzeń, którą w tym czasie porządkiem zajmowały. Pierwsze zasługi na polu tych badań położyli górnicy, za nimi poszli pojedyńczy uczeni, a gdy rządy przyszły do świadomości wielkiego znaczenia i wysokiej wartości tych prac tak dla produkcji górniczej jako też i rolniczej, organizowały państwowe instytuty geologiczne, jakie dziś wszystkie państwa cywilizowane u siebie posiadają. Gdy z czasem pożytek tych prac powszechne zyskał sobie uznanie a ogrom ich przewyższał znacznie poświęcające się im siły, powstały liczne prywatne towarzystwa geologiczne, aż wreszcie i większe przedsiębiorstwa górnicze ustanawiały przy swych zarządach osobne organa przeznaczone wyłącznie do poszukiwań geologicznych w swych terenach, jak to uczyniła n. p. dyrekcja arcyks. Albrechta, spółka górnicza Salgo-Tarjańska, spółka Kroacka i wszystkie dyrekcje górnicze skarbowe na Węgrzech, rozumie się z poręki rządu węgierskiego, sprzyjającego postępowi w tym kierunku więcej niż wszystkie inne. Nawet i u nas było coś podobnego w zawiązku po reorganizacji zarządów salinarno-górniczych, lecz wykonanie planu nie przyszło do skutku z powodu zalewu Wieliczki a późniejszego wydalenia się z kraju urzędników do tego przeznaczonych.

Instytut geologiczny wiedeński założony jeszcze w r. 1845 składa się z kilkunastu członków (r. 1865 i 1866 było ich 30) a prace ich dzielą się na badania generalne i specjalne. Badania generalne postępowały tym trybem, że każdemu członkowi przydzielono teren wynoszący czasem i kilkadziesiąt mil kwadratowych, do którego onże letnią porą się udając, obowiązany był za przewodnictwem dokładnej mapy geograficznej zwiedzić wszystkie potoki, parowy, kamieniołomy, kopalnie i wszelkie miejsca, gdzie skały i głazy, urwiska i opoki spostrzegać się dały, wyróżniając je na mapie według ich najogólniejszych znamion z zakreśleniem przestrzeni przez nie prawdopodobnie zajętej; zbierać okazy tychże i oznaki świadczące o względnem ich tworzeniu się w czasie czyli skamieliny z dokładnem oznaczeniem miejsca ich pochodzenia. Opracowanie tego zawsze prawie bardzo bogatego materjału, polegającego na rozbiorach chemicznych, badaniach mineralogicznych, petrograficznych, paleontologicznych poszukiwaniach mikroskopicznych i porównywaniach stratygraficznych, wymagające zatem sił zbiorowych i dużo czasu i zabiegów, odbywało się zawsze zimową porą w zakładzie w Wiedniu, a na podstawie tych prac układano nareszcie mapy geologiczne.

Po tych badaniach jeneralnych, ciągnących się blisko przez lat 15, a obejmujących całe państwo austrjackie, nastąpiły później badania specjalne, odbywające się w ogóle w ten sam co i tamte sposób, z tą tylką różnicą, że gdy w tamtych uwzględniano tylko pojedyńcze grupy utworów erupcyjnych lub osadowych, to tu zagłębiano się już w skład tych grup, rozróżniając w nich pewne oddziały, piętra a nawet pokłady i zwracając szczegółową uwagę na łożyska minerałów użytecznych czyli rud i kruszczów. Prac jednak tych, mimo spotęgowanych sił swoich i mimo nie małej pomocy, jaką go na tem polu podpierały liczne towarzystwa prywatne, instytut wiedeński jeszcze nie doprowadził do końca; brakuje mu bowiem między innemi i Galicji, którą sobie zostawił na ostatek.

Szczegółowe wreszcie badania łożysk minerałów użytecznych, czyli tak zwane badania górniczo-geologiczne, tym samym odbywają się sposobem i tych samych używają środków, co badania geologiczne specjalne, tylko że jeszcze więcej wchodzą w szczegóły niż tamte, rozpoznając pojedyncze warstwy i skał gatunki, aby jak najściślej ograniczyć składy i pokłady tych użytecznych kopalin, a z pojedyńczych śladów i oznaków skonstruować za pomocą kompasu i wysokomierza ich niedostępny dla oka kształt i prawdopodobną rozległość. A gdzie tych oznak do uzupełnienia konstrukcji brakuje, albo idzie tylko o skonstatowanie konstrukcją wykazanych rezultatów, tam posługują się dopiero świdrem.

Z tego wszystkiego wynika jasno, że zawezwanie państwowego Zakładu geologicznego do wydania mapy geologicznej Galicji i wydzielenie na ten cel 2000 guld. nie ma podstawy, bo mapa taka dopiero po ukończeniu badań specjalnych kraju naszego wydaną być może i pewnie kosztem Zakładu samego (dotacja roczna Zakładu tego wynosi podobno 50.000) wydaną będzie; a mapa geologiczna ułożona na podstawie dotychczasowych badań już i tak wydaną została; powtóre, że na wezwanie rządu do badania kraju wierceniami głębokiemi dostaniemy odpowiedź, że takowe dopiero po ściślejszem zbadaniu kraju, którem się właśnie teraz Zakład geologiczny zajmuje (a które jeszcze kilka lat potrwa), wykonane być mogą; po trzecie, że wydzielenie na badania górniczo-geologiczne 500 zł. nie ma żadnego znaczenia, bo te wymagają, jak już wiemy, długiego czasu i zorganizowanej pracy; a po czwarte, że wiercenia głębokie na koszt kraju, jako stanowiące część integralną badań górniczo-geologicznych i opierające się na tychże, na czas późniejszy odłożone być muszą, jeżeli sobie w inny sposób nie poradzimy.

Jakież więc z tego koła błędnego wyjście? Spodziewać się należy, że pierwszą uchwałą Rady górniczej, która niebawem ukonstytuować by się powinna, będzie niezawodnie to, aby dla informacji i orjentacji tejże Rady zamianowano przy Wydziale krajowym jeszcze dwóch a przynajmniej jednego inżyniera górnika ze specjalnem wykształceniem geologicznem, którego by zadaniem było dostarczanie Radzie dat geologiczno-górniczych.

Można mieć także pewną nadzieję, że już w najbliższym czasie będziemy mieć szkołę górniczą, do której jeśli nie 3 to niezawodnie 2 potrzebować będziemy nauczycieli.

Da się też twierdzić prawie na pewne, że ustawa górniczo-policyjna uzyska sankcję, i że nam wtedy będzie potrzeba dwóch inspektorów.

Nie omylimy się, jeżeli powiemy, że przemysłowcy nasi, widząc korzystne działania stowarzyszeń górniczo-przemysłowych w innych prowincjach austrjackich, dziś lub jutro wezmą się do sklejenia takiego Towarzystwa u nas, a wtedy niezbędny im będzie chociażby jeden inżynier górniczy do prowadzenia czynności w wydziale.

Jest też rzeczą niewątpliwą, że jak skoro się z naturą badań geologicznych dokładnie obznajomimy, musi się wyrobić u nas to przekonanie, że one tylko wtedy prawdziwy pożytek nam przynieść mogą, jeżeli podjęte będą podług pewnego planu i prowadzone przez ludzi wyłącznie się tymże poświęcającym, i że koniecznie wypadnie utworzyć stałą sekcję geologiczną albo przy komisji fizjograficznej, albo też przy Radzie górniczej, bo dorywcze i dyletanckie prace na tem polu, chociażby przez zdolnych geologów wykonywane, nigdy praktycznej wartości mieć nie będą.

Mając to wszystko Rada górnicza na względzie i nie powątpiewając już bynajmniej o wielkiej wartości i rzetelnym pożytku badań górniczo-geologicznych, a zwłaszcza jeżli takowe energicznie i szybko, i to przedewszystkiem w terenach ropnych przeprowadzić się dadzą: uchwala, aby Wydział krajowy utworzył w tym celu przy Radzie górniczej prowizorycznie sekcję górniczo geologiczną i rozpisał bezzwłocznie konkurs na dwóch inżynierów górników i dwóch takichże adjunktów, kalkulując mniej więcej tak: „Dwóch potrzebuje Rada koniecznie, a dwóch przyjmiemy jako rezerwistów na posady inspektorów górniczo-policyjnych, jeżeliby ustawa odnośna weszła w życie; a nie uzyska ustawa ta sankcji, to rząd z własnej inicjatywy coś zrobić musi, bo przemysł ten, bez szkody dla samego już państwa, dłużej sam sobie pozostawionym być nie może; w każdym tedy przypadku ci rezerwiści po ukończeniu swych robót około poszukiwań geologicznych, jakieś umieszczenie znaleść muszą. Przypuściwszy zaś, że tych dwóch, których Rada żąda dla siebie, sejm by nie potwierdził, wtedy znajdą oni posady albo przy komisji fizjograficznej, albo u spodziewanego Towarzystwa górniczo-geologicznego, albo, gdyby się nasze przewidywania w tym względzie nie spełniły, zrobimy z nich ostatecznie nauczycieli szkoły górniczej, która nas przecie ominąć nie może. Przytem i ta okoliczność nie jest bez znaczenia, że tak na wypadek zaprowadzenia ustawy górniczo-policyjnej, jako też przy utworzeniu szkoły górniczej, mielibyśmy już ludzi pod ręką z pewną praktyką przy tej gałęzi górnictwa, która nas na razie najwięcej obchodzi. O pieniądze rozchodzić nam się nie powinno, bo mały revirement w uchwalonym na tenże cel budżecie do zrealizowania planu naszego środków nam dostarczy."

Widzimy więc, że i temi niepłodnemi uchwałami sejmu, dotyczącemi spraw górniczych kraju, dałoby się bardzo dużo zdziałać, gdyby tylko Wydział krajowy nie trzymał się ściśle litery i nie dał przypadkiem kapoty do szycia szewcowi. Aby się zaś ustrzedz takiej często wszędzie zdarzającej się pomyłki, nie pozostaje mu nic innego, jak tylko trzymać się drogi publicznego konkursu, na której Wydziałowi krajowemu „Szczęść Boże!"

M. Rączkiewicz, inżynier górniczy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29. listopada.

* Już w przyszłym tygodniu ukaże się na naszej scenie nowa operetka komiczna Suppe'go p. n. **Szatan na ziemi**, grana z nadzwyczajnem powodzeniem w Wiedniu, Berlinie i wielu innych miastach, a powodzenie to winna zarówno dowcipnej treści libretta jak i kompozytorowi, którego muzyka od początku do końca czaruje swą melodyjnością słuchacza. Główne role przedstawią panie: Zimajer, Skalska, Tomaszewiczowa i pp. Zboiński, Koncewicz, Skalski.

* Dr. Franciszek Smolka wybrany został członkiem Rady nadzorczej galic. banku hipotecznego w miejsce zmarłego dr. Juliusza Kolischera.

* Na odwachu przy placu św. Ducha zaciągają do dziś dnia wzmocnioną wartę. Rozporządzenie to datuje się jeszcze od 17. b. m. Powód tych nadzwyczajnych środków ostrożności jest dla nas niezrozumiały.

* Namiestnik hr. Alfred Potocki powróciwszy przedwczoraj do Lwowa, polecił prowadzenie dalsze śledztwa w sprawie sobotnich krwawych wypadków z największą energią i ścisłością.

Wczoraj zrana pociągnęła policja czterech akademików, którzy mieli brać czynny udział w pochodzie na cześć p. Hausnera, do śledztwa. Pomiędzy tymi powołano do tłómaczenia się także niejakiego K., który zmarł przed rokiem.

* Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu przeniosła w stan spoczynku z udzieleniem emerytury adjunkta rach. Flosza i dyrektora zakładu sierót Kwiecińskiego; dalej mianowała inżynierem Winc. Goreckiego a na opróżnione miejsce adjunkta i asystenta posunęła dotychczasowego asystenta Ludw. Kamińskiego i elewa Józefa Dziubaniuka; oficjałem mianowała Rada dotychczasowego rewizora targowego Demianowskiego.

* Zaproszenie. W skutek objawionych życzeń zapraszamy szanownych wyborców z większych posiadłoś i obwodu samborskiego na zgromadzenie przedwyborcze w Samborze dnia 4. grudnia r. b. o godzinie 4tej po południu w sali Rady powiatowej. Ludwik Balicki, Ludwik Dolański, Henryk Janko.

* W dzisiejszym numerze *Tagblattu* znajduje się artykuł prof. Schemberg o „Grunwaldzie" Matejki. Recenzent chwaląc artystę za szczegóły wyrzuca mu błędną perspektywę, co przypisuje krótkiemu wzrokowi malarza. Głównie gniewa się on za to, że w obrazie przedstawiony jest tryumf wojska polskiego nad rycerstwem niemieckiem, do którego nienawiść wydaje mu się śmieszną. Za postać Żyżki oddaje krytyk niezmierne pochwały malarzowi i kończy wykrzykiem: „Welch grosser Künstler."

* Na rannych z dnia 16go b. m. złożyli: pp. Grzybiński 1 złr., Thielsch 1 złr., Pilarski 1 złr, ks. Mianowski 1 złr., ks. M. Romaszkan 1 złr., Bodakowski 1 złr. Nadto przysłali z Podwołoczysk panie: Samborska 60 ct., Okornicka 50 ct., panowie Samborski 50 ct., Morawetz 50 ct., Wieczyński 1 złr., Kondzielski 50 ct., Domeisel 1 złr., Mencel 50 ct., Okornicki 50 ct., K. 1 złr, Sax 50 ct., Tiger 50 ct., Kraus 50 ct., Śliwiński 50 ct., Kotkowski 1 złr., Skulski 1 złr., Librowicz 50 ct, Dębiński 1 złr., Zipper 50 ct., Taubele 50 ct., Goldstein 50 ct., Resch 50 ct., Goldlust 50 ct., Schmelkes 1 złr., Chrościelewicz 50 ct., Dorman 50 ct., Liban 20 ct., Mikulski 1 złr, Steinski 1 złr., Patelski 30 ct., X. 50 ct., Y. 20 ct., F. 20 ct., Hanas 20 ct, Sk. 50 ct., St. 40 ct., Zosel 1 złr., pani Dąbkowska 1 złr. 13 ct., p. Witold Wolański z Duplisk 5 złr.

* Ciąg dalszy składek, które na rzecz Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: Jego ces. Wysokość arcyksiążę Wilhelm 50 zł., pp. Bruno Mieczyński z Wieliczki 10 zł., Stanisław Wętkiewicz, 1 zł., W. K. Wętkiewicz 50 ct., dr. Władysław Wętkiewicz 50 ct., parafianie obrz. łac. w Tłustem 7 zł. 10 ct., parafianie obrz. łac. w Czerwonogrodzie 5 zł., p. Aleksander Raciborski 3 zł., od dekanatu tarnopolskiego ze składek w parafiach 23 zł. 25 ct., od kilku P. T. członków wydziału gospodarskiego sanockiego 6 zł., Następujące firmy handlowe we Lwowie: pp. F. S. Bardasz 2 zł., Karol Lang 2 zł, Kamil Strzyżowski 2 zł., Henryk Müller 2 zł., Antoni Kozłowski 1 zł., Karol Bałłaban 1 zł., Drexler 1 zł., F. K. 1 zł., starostwo w Rozdole od tamecznej gminy 3 zł., reprezentacja miasta Gródka 15 zł., pp. Karol Stach 1 zł. 50 ct, Ignacy Słapa 50 ct., panowie urzędnicy stacji kolejowej w Tarnopolu 8 zł. 80 ct. Suma 147 zł. 15 ct., a z doliczeniem poprzednio nadesłanych 3766 zł. 82 ct., czyni razem 3913 zł. 97 ct. a. w.

Za powyższe dary składa dyrekcja Zakładu głuchoniemych szanownym ofiarodawcom szczere podziękowanie.

* Mianowania. Minister wyznań i oświecenia mianował profesora gimnazjum w Rzeszowie Władysława Lerzla okręgowym inspektorem szkolnym w bocheńskim okręgu szkolnym.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała asystentów rachunkowych Zygmunta Waligórskiego i Justyna Sas Hoszowskiego oficjałami rachunkowymi, zaś adjunkta podatkowego Fabiana Tymolskiego, tudzież praktykantów rachunkowych Piotra Langa i Apolinarego Stankiewicza asystentami rachunkowymi, pierwszych trzech w stałym, dwóch ostatnich zaś w prowizorycznym charakterze.

Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczycielkę Karolinę Wojciechowską rzeczywistą nauczycielką kierującą szkoły etatowej dziewcząt, tudzież Józefa Czopanowskiego i Stanisława Mściwojewskiego rzeczywistymi nauczycielami szkoły chłopców w Dobromilu.

— **Stanisławów**. Walne zgromadzenie tutejszego oddziału Tow. pedagogicznego odbędzie się dnia 3 grudnia r. b. o godzinie 3 po południu w sali chemicznej wyższej szkoły realnej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z poprzednio odbytych walnych zgromadzeń. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu oddziałowego. 3. Sprawozdanie ze stanu obrotów i funduszów Tow. pedag. od 20. listopada 1877 do końca listopada 1878 r. 4. Wybór komisji lustracyjnej do sprawdzenia rachunków. 5. Sprawozdanie komitetu bursy i odczytanie statutów. 6. Odczyt profesora p. Borowiczki „Krążenie powietrza atmosferycznego." 7. W sprawie biblioteki. 8. Wnioski zarządu i członków. 9. Wybór zarządu oddziałowego. — Zarząd uprasza członków o jak najliczniejsze zebranie.

— **Mościska**. Treść korespondencji w *Gazecie Narodowej* z 26. bm. nr. 273 pod napisem „Mościska" umieszczonej, jest o tyle mylną, iż ani kasjerowi miejskiemu nie zabrano 6000 złr. gotówki gminnej, ani też w pomieszkaniu mojem nie skradziono gminnych pieniędzy, gdyż ani ja ani kasjer miejski nie trzymamy takowych w pomieszkaniu.

Właściwy fakt zrabowania wiernikowi dzierżawców propinacji sumy 6000 złr. w przededniu terminu wypłaty całorocznego czynszu dzierżawnego rozgłoszony, w skutek którego dzierżawcy zastanowili wypłaty wierzycieli swoich w wysokości przeszło 15.000 złr., wydarzył się 18. bm. o godzinie 10 w wieczór. Sprawca izraelita z siwą brodą (jak obrabowany podaje) sam jeden napadł go wracającego do domu na drodze publicznej powiatowej w pobliżu domów zamieszkałych, a po jednorazowem uderzeniu w głowę odebrał mu pugilares z powyższą kwotą. Zrabowany ma w skutek tego zajścia lekko zdartą skórę na głowie. Żandarmerja i policja miejscowa przybyła natychmiast na miejsce czynu, jednakże mimo bezzwłocznych poszukiwań a nawet i rewizji, nie przyszła na ślad sprawcy; śledztwo dotąd bez wyniku. To jednak pewna, że złodzieje mościccy są lepiej obznajomieni z prawami propinacji a niżeli z prawami gminy tutejszej. *Krókowski*, burmistrz.

— **Z Czortkowskiego**. Oddział Tow. gosp. Buczacz-Czortków-Zaleszczyki od lat kilku nie daje znaku życia. Jedno zapowiedziane walne zebranie reprezentowane było przez fungującego dotąd wiceprezesa i jednego członka, i to przed rokiem. Wiemy tylko, że oddział nasz niby egzystuje, bo przy końcu roku odbieramy za zaliczką pocztową kwity rocznej wpłaty. Komitet główny powinien zwrócić na nasz oddział swoją uwagę, i pobudzić do życia, wysyłając do oddziału delegata celem reorganizacji. Oddział nasz liczący uprzednio stu kilkudziesięciu członków, przed 4 laty było 40, dużo z tego pomarło, wyprowadziło się, przestało należeć, a w zamian nic nie przybyło.

Rozumie się, że oddział nasz nie jest reprezentowany ani na zewnątrz ani na wewnątrz, bo niema nawet prezesa, a rzecz szczególna, że ani rada oddziału ani rada komitetu głównego zaradczych środków nie przedsięwezmą, chociaż bądź co bądź jest to jednej i drugiej obowiązkiem.

— **Warszawa** d. 25. listopada. W instytucie agronomicznym w Puławach mają nastąpić ważne zmiany odnośnie do wykładu nauk i do praw studentów, którzy ukończyli studja. Odpowiedni projekt oddany już został pod rozpoznanie ministerjum oświaty. Kończący zakład w Puławach mają otrzymać pierwszeństwo do zajmowania odpowiednich posad rządowych w cesarstwie i Królestwie, a nadto przywileje przysługujące wszystkim pierwszorzędnym zakładom naukowym w cesarstwie.

W tych dniach odbył się w akademii sztuk pięknych w Petersburgu akt uroczysty. Między innymi następujący Polacy otrzymali medale srebrne wielkie: na wydziale malarskim — Bakałowicz Stefan, Gołębiowski Kazimierz, Stefański Leon; na wydziale architektonicznym — Zaleski Ignacy i Pszczółka. Mały złoty medal otrzymał na wydziale

---

Kobieta XIX. stulecia.

Studjum społeczno-ekonomiczne

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

Zalety i wady tej wastwy, są zaletami i wadami całego społeczeństwa; warstwa ta jest bowiem przeciętną narodu i wpływa na socjalny i ekonomiczny rozwój lub zastój społeczności. Wszelkie reformy w tej warstwie się rozpoczynają i odśrodkowo dążąc, obejmują dalsze kręgi warstw wyższych tudzież niższych — a również przyjmują w siebie oddziaływanie dośrodkowe skrajnych obozów i zaasymilowawszy czyli urobiwszy takowe według pojęć bieżących, według poziomu wiedzy i nauki bieżącego wieku, działają znów odśrodkowo. Skutkiem tej wymiany obopólnej jest właśnie to ustalanie się pojęć i urabianie cech charakterystycznych społeczeństwa, którego własności w konturach ścisłych, dobitnie określonych dopiero tu jawnie i jaskrawo występują.

Chcąc zatem określić przeciętne stanowisko mężczyzny wobec kobiety w społeczeństwie naszem, musimy tę warstwę średnią wziąść niejako za wzór, i na niej się oparłszy wydać sąd ostateczny.

Mężczyźni tego działu zazwyczaj normalne przedstawiają związki małżeńskie. Podstawą związku jest zwykle miłość — której to istotę w jednym z późniejszych działów obszernie określimy. Gonienie za posagiem jest drugim czynnikiem związku, mając swe uzasadnienie w ekonomicznych warunkach, ale ponieważ takowe nie jest celem wyłącznym, przeto nie przeradza się w chorobliwość i nie wypacza rozwoju społecznego.

Mężczyzni tej kategorji, po skończonych naukach bądź ogólnych bądź specjalnych, oddawszy się pewnemu zawodowi, uzyskawszy stanowisko zapewniające byt sobie i rodzinie przyszłej, zazwyczaj po skończonym trzydziestym roku życia przystępują do kobierca ślubnego, który to akt poprzedza perjod starania się o względy wybranej, poznania się wzajemnego i rozbudzenia siły attrakcji wzajemnej, miłością zwanej.

Wybadanie stosunków materjalnych, nie nosi na sobie cechy targu, ani też okupu — ustępstwa z strony mężczyzn są częstokroć w tej mierze zdumiewające, i są warunkowane wyższym lub niższym stopniem afektu, którym pałają ku swej bogdance.

Małżeństwa u mężczyzn tej kategorii mają cel jasny, określony, mianowicie: utworzenie ogniska domowego, rodziny, tudzież wychowanie pokolenia. Brzemię obowiązków z małżeństwem połączonych, dźwiga każdy, jako wynik prawidłowy związku z samowiedzą zawartego. Ukrytej myśli nie masz; anormalne stosunki jako to: dążenie do bezdzietności, utrzymywanie stałych związków w cudzołostwie, odrzucanie lub podrzucanie pokolenia młodego, zrywanie związków po uprzedniem wyzyskaniu małżonki — nie pojawiają się u mężczyzn.

Statystyka też wykazuje najniższy procent zbrodni z małżeństwa wypływających w tej warstwie społecznej.

Takim jest prolog i akt pierwszy małżeństw stanu średniego. Zdawało by się zatem że wobec początkowego rozwoju prawidłowego i dalsze pożycie będzie normalnem, że zatem społeczność, której rdzeń wedle wymogów moralności i zasad ekonomicznych się kojarzy, wyda owoce zdrowe i dalej działając odśrodkowo — zbawiennie wpłynie na koła skrajne. Tymczasem atoli widzimy, że następstwa i dalszy rozwój celu małżeńskiego, odbiegają od założenia i chorobliwe wytwarzają stosunki.

Jest bowiem prawdą niezaprzeczoną, że wiele objawów chorobliwych znajdujemy w **pokoleniach** tej warstwy. Twierdzenie to wygląda paradoksalnie na pozór: skoro bowiem w narodzie pewna warstwa przez dłuższy przebieg czasu jest normalnie urobioną, i stanowi czoło narodu, w jakiżże sposób znaczna część pokolenia miałaby być chorobliwie wychowaną? Wszak przypuściwszy iż pokolenie pierwsze anormalnie się urobiło, toć takowe dorósłszy wytworzyłoby warstwę spaczoną — nie zaś czelną — zkądże tedy pojawia się w narodzie w tej warstwie znów czoło i wybór?

Otóż średnia warstwa każdego narodu ma tę właściwość, że nie będąc kastową, nie odradza się wyłącznie sama w sobie, jeno rekrutuje się z zbiegów, że tak rzekniemy z renegatów ale zdrowych z tamtych warstw skrajnych, i bywa zawsze zasilaną i odnawiane okazami dorosłemi i urobionemi warstw drugich; ztąd pochodzi iż zawsze jest w kwiecie chociaż pnie i owoce usychają.

Na nieprawidłowy rozwój pokolenia tej warstwy wpływają następujące fizjologiczne, ekonomiczne i pedagogiczne względy natury ujemnej:

W pierwszym rzędzie stawiamy uczuciowość naszemu narodowi właściwą. Uczuciowość ta zimnym rozsądkiem w szrankach nie trzymana, wyradza się w małżeńskiem pożyciu w dysharmonię i w takowej tkwi zaród zastoju lub spaczenia wychowania pokoleń.

Małżeństwo z miłości zawarte, jak to za regułę przyjęliśmy, powinno ubarwiać pierwszy okres pożycia. Skoro tylko związek wytworzył rodzinę, wytworzył tem samem nowe stosunki obowiązkami zwane, z któremi mimo wszelkiego uczucia tak zwanego płciowego, liczyć się należy. Zresztą w tym okresie drugim miłość macierzyńska powinna usunąć z planu pierwszego miłość pierwotną i przerabiać takową w szacunek; również miłość ojcowska, a co więcej miłość obowiązku, winna zastąpić namiętność choćby najidealniejszą okresu pierwszego.

Na nieszczęście ustrój nasz fizjologiczny tudzież wychowanie nie na matematyce, lecz na poezji oparte, wypychają obowiązek względem rodziny, na drugi plan, zatrzymując pierwotny stosunek z miłości płciowej wytworzony. A ponieważ właśnie ta miłość z pierwszego okresu charakteryzuje się wszelkiego rodzaju ustępstwami większemi i mniejszemi wobec kobiety, przeto stan drugiego okresu wyradza się w uszczuplanie dopełniania obowiązków względem rodziny jako całości, na rzecz kobiety jako jednostki. Stan ten w dalszym rozwoju wyradza zależność i zawisłość od kobiety, od jej widzeń, humorów, usposobień i wytwarza ostatecznie dysharmonię całego następnego pożycia.

Polacy mawiali: „siedzi pod spodnicą" — Niemcy zaś wyrzekli „stoi pod pantoflem" — który z tych wyrazów prawdziwszy, o to się spierać nie będziemy, lecz wypowiemy otwarcie i dobitnie, iż rdzeń społeczeństwa naszego stoi pod pantoflem lub siedzi pod spodnicą.

Jeżeliby większość płci brzydkiej, oburzona tym zarzutem, nie chciała się przyznać do takowego, to pozwolimy sobie przytoczyć, iż Niemcy, którzy dokładniej badają stosunki niż my, zrobili to spostrzeżenie zwiąc nas „ein Pantoffelvolk." I zaiste Polacy są pantoflarzami. Wielkiej pamięci I. Krasicki orzekł o nas:

„Mimo płci naszej największe zalety,
My rządzim światem a nami kobiety."

Z tego pantoflarstwa umie kobieta korzystać, eksploatując niesumiennie tę słabość mężczyzny. Korzyści kobiece są atoli czysto indywidualnej egoistycznej natury, a to skutkiem złego wychowania kobiet tej warstwy, któremu to wychowaniu następnie osobny rozdział poświęcimy.

Idąc dalej w opisie rozwoju pożycia stadła warstwy średniej, przechodzimy do okresu trzeciego, który się wywiązuje z pierwotnej miłości, przechodzi okres drugi pantoflarstwa, a kończy się zazwyczaj knajpiarstwem.

Knajpiarstwo jest to trzeci i ostatni okres takiego małżeństwa. Mężczyzna nie mając w domowem pożyciu żadnego zadowolenia, nie mając tyle siły by zwalczyć przeważny a częstokroć zgubny wpływ małżonki, unikając scen domowych, które właśnie skutkiem zbytniej uczuciowości mocno go rozdrażniają, bierze paltot, wsadza na rozmierzwioną głowę kapelusz i wychodzi... wprost do knajpy, a ponieważ warstwa średnia przeważnie miasta zamieszkuje, przeto dzięki naszym urządzeniom, znajdzie się knajpa o dziesięć kroków od mieszkania odległa.

Życie knajpowe jest rozkładem życia rodzinnego. Małżonka w domu niezadowolona, źle wpływa na wychowanie dziatwy, gdyż rozdrażnienie bezustanne, odbiera jej zimną rozwagę, lub co gorsza za przykładem pana męża, szuka zadowolnienia poza domem i rozbija moralnie związek, który tylko trzymają pozory i nawyczka długoletnia. Pan mąż zaś w knajpiarskiem życiu traci część dochodu, do którego rodzina słuszną ma pretensję i materjalnie rozbija związek.

Drugim czynnikiem wpływającym na nieprawidłowy rozwój warstwy średniej są warunki ekonomiczne ujemnej natury. (C. d. n.)

malarskim — Wiesiołowski Ludwik. Małe srebrne medale przyznano na wydziale malarskim — Kotarbińskiemu Miłoszowi i Strzałeckiem Wandalinowi, na wydziale architektonicznym, takiż medal: Jabłońskiemu Antoniemu, Ruszowi Henrykowi, Schüllerowi Stefanowi i Stawnickiemu Edmundowi. Ukończyli kurs akademicki na wydziale malarskim Gierkiewicz Józef, Majewski Mieczysław, Wiesiołowski Ludwik; na wydziale architektonicznym — Emeryk Karol, Kleczkowski Kazimierz, Rusz Henryk, Stawnicki Edmund, Wójcicki Antoni, Zaleski Ignacy. Stopień akademika otrzymał p. Suchodolski za pejzaż.

— **W Poznaniu** jak donosi *Neue Pr. Ztg.* rząd zamierza wznieść pomnik księżnie pruskiej Ludwice, małżonce księcia Antoniego Radziwiłła, który był przed rokiem 1830 namiestnikiem w księztwie Poznańskiem. Wykonanie z marmuru tego pomnika powierzono rzeźbiarzowi poznańskiemu Steinerowi.

— **Pomyłka pocieszna** wydarzyła się w redakcji alzackiego dziennika *Journal d'Alsace.* W depeszy wiedeńskiej, donoszącej o zajściach lwowskich z dnia 16. bm. przeczytano zamiast „Lemberg", nazwę handlowej metropolii Niemiec „Hamburg" i napisano dnia następnego: „Przedwczoraj zaszły w Hamburgu z powodu serenady i fakelzugu, jaki urządzić chciano dla deputowanego Hausnera, nieporządki. Na pierwszy rzut oka pozna każdy, że tutaj chodzi o jakiś wybuch socjalistyczny. Jak wiadomo, jest Hamburg ogniskiem socjalizmu, i nie możnaby się wcale dziwić, gdyby to miasto stało się widownią socjalistycznego buntu". *Univers*, z którego tę wiadomość czerpiemy, dodaje z lekką ironią, że panowie Niemcy, którzy teraz *Journal d'Alsace* redagują, a którzy tak często się naśmiewają z francuzkiej nieświadomości, powinni byli coś zasłyszeć o panu Hausnerze, a przynajmniej tyle wiedzieć, że żaden z deputowanych Hamburga nie nazywa się Hausner.

— **W Moskwie** dnia 12. października, zawieszono na wieży nowo wzniesionej katedry Zbawiciela, olbrzymi dzwon. Dzwon ten ma być pierwszym co do wielkości po dzwonie „Iwan Wielikij". Do odlania tego olbrzyma miano zużytkować 2000 pudów aliażu, i podług programu dzwon winien ważyć 1800 pudów, a nawet p. Finlandzkij, który dokonywał odlewu, utrzymywał, że waga dzwonu wynosi 1802 pudy. Chrzest i zawieszenie dzwonu, odbyły się bardzo uroczyście przy licznym napływie publiczności. Maleńki atoli epizodzik przeszkodził nieco tej uroczystości. Kiedy bowiem przygotowano już dzwon do podniesienia, jeden z członków komisji odbiorczej rzucił pytanie, czy dzwon rzeczywiście waży 1802 pudy i czyby nie było lepiej sprawdzić wagę — na to zauważyli niektórzy, że słowa p. Finlandzkiego zasługują na wiarę tem więcej, że trudno na razie znaleźć taką wagę, na którejby można odważyć 1800 pudów. Mimo to komisja zadecydowała, że dzwon ma być zważony i poleciła komu należy o postaranie się o odpowiednią wagę. Poszukiwania atoli były nadaremne i prawdopodobnie rozkaz komisji należałby do rzędu pobożnych życzeń, gdyby się nie znalazł niejaki pan J. Bleck, o ile się zdaje Amerykanin, który urządził potrzebną wagę i dzwon na nią z wielkim wysileniem postawiono. Tu dopiero ogólne zdziwienie — waga pokazuje tylko 1654 pudów i 20 funtów. Na to p. Finlandzkij uparcie utrzymuje, że waga musi być fałszywa. Sprowadzono dwóch uczonych ekspertów, którzy zadecydowali, że waga jest dobrą. Pan Finlandzkij udaje zdziwionego, publiczność szemrze, i na wieży katedry wisi dzwon ważący zamiast 1802 pudów, tylko 1604 i 20 funtów. Pan Finlandzkij nie wie sam czego się ma trzymać, tj. czy ma się trzymać swej dawnej wagi, czy też zaprowadzić u siebie wagi nowej konstrukcji, gdyż fabrykanci w Moskwie są bardzo konserwatywni — przecież ojcowie ich ulali „carski dzwon" i „carską armatę", nie znając nowomodnych wag — zresztą cóż tam znaczy paręset pudów mniej lub więcej? komisja atoli inaczej się na te rzeczy zapatrywała i z sumy przynależnej p. Finlandzkiemu wytrąciła 3201 rs. licząc po 22 rs. za każdy brakujący pud.

— **Dziewięć bez atu... bez trzech.** Do smutnych wypadków, wynikających z gry w karty, zaliczyć należy fakt, jaki miał miejsce przed kilku dniami w Brześciu Litewskim.

Pewien jegomość, zasiadłszy do preferansa po cenie wyższej niż jego możność, grał bez szczęścia, przegrywając coraz więcej; nareszcie przelicytowany, wpadł bez trzech na dziewięć bez atu, co stanowiło bardzo poważną wistocie przegraną sumkę. Wypadek ten tak silne uczynił na grającym wrażenie, że z ostatniem rozdaniem karty upadł z krzesła, uderzony śmiertelnie atakiem apopleksji.

— **Droga Newfoundlandzka.** Zamierzona budowa drogi Newfoundlandzkiej skróci podróż przez Ocean o trzysta mil; linia połączyć ma zatokę św. Jana, oraz Jerzego na dwóch końcach kraju znajdujących się. Rząd wysłał okólnik do przedsiębiorców amerykańskich, z żądaniem wypracowania kosztorysu, podług planów już dawniej uskutecznionych. Droga, o jakiej mowa, przedstawia dla przemysłu znakomite widoki, albowiem ciężki ładunek minerałów, jak miedź, żelazo i ołów, dotąd nie użyte z powodu braku tej drogi staną się przedmiotem zbytu.

— **Halanzier** dyrektor wielkiej opery w Paryżu, może być uważanym za jednego z najszczęśliwszych przedsiębiorców teatralnych; otrzymuje on milion fr. subwencji rządowej a w dodatku 10 tysięcy na mieszkanie, 500 tysięcy na rozmaite wydatki, nadto należy w pewnej części do czystych przychodów, jakie teatr rzeczony skarbowi przynosi, które od otwarcia wystawy dały mu przeszło 800 tysięcy franków.

— **Posłuchanie Passanantego,** który usiłował zamach na króla Humberta odbyło się w następujący sposób: Pytania zadawał inspektor Donato. Na pytanie to odpowiada on co następuje: Nazywam się Jan Passanante, jestem synem Paskala i mam lat 29. Urodziłem się w Salwii, w departamencie Potenzii i jestem kucharzem.

— Dlaczego chciałeś zamordować króla?

— Przygotowania świetne dla przyjęcia króla gniewały mię. Powiedziałem sobie: On będzie mieć 10 półmisków, ja ani jednego. Dlatego chciałem go zabić. Kupiłem nóż na placu Francesi.

— Jakież są polityczne twoje zapatrywania?

— Jestem republikaninem socjalnym. Moje wyznanie wypisane jest na czerwonej chorągwi: Niech żyje powszechna rzeczpospolita! Proszę zapisać do protokołu, że krzyczałem także: Niech żyje Orsini!

— Czy miałeś istotnie zamiar zabić króla, czy chciałeś go tylko zranić?

— Zabić go chciałem. Gdybym miał pieniądze, byłbym kupił rewolwer, a kulą byłbym go nie chybił.

— Nieszczęśliwy! Czyż zbrodnia, którą chciałeś spełnić nie napawała cię wstrętem?

— Bynajmniej. Nienawidzę królów i cesarzów dla ich zbytku. Z wszystkiego co czytałem przekonałem się, że królowie za dużo wydają pieniędzy.

— Czyliś nie widział, że lud cię chciał zamordować? Gdyby nie policja byłbyś już nie żył.

— Lud jest głupi. W podobnych razach lud zawsze tak postępuje.

— Twoi współwinni?

— Nie mam żadnych. Gdybym miał towarzyszów, kupiłbym sobie za pieniądze, któreby oni dali, rewolwer.

— Jak długo jesteś w Neapolu i czego szukasz tutaj?

— Od maja bawię tutaj, nie szukam niczego.

— Jesteś głupiec. Powiedz się, a twoi stronnicy, którzy cię podmówili do zbrodni są ocaleni.

— Powtarzam, że nie mam żadnych stronników.

— Czyliś nie pomyślał nad tem, że nawet w razie, gdybyś zabił króla i proklamowana była republika, ty zostałbyś ubogi i zapomniany?

— Bah!

— Ależ ty, który się mienisz republikaninem, powinienbyś czcić wielkich patrjotów. A przecież zraniłeś Cairolego?

— Bah, on przecież nie jest dziś niczem więcej jak tylko lokajem.

— **Katastrofa na morzu.** Telegram doniósł o rozbiciu okrętu „Pomerania" i zatonięciu wielkiej liczby podróżnych i załogi dnia 26. bm. w nocy, niedaleko Folkestone. Parowiec pocztowy hamburski „Pomerania" płynąc z Nowego Jorku uderzył o inny okręt i bezzwłocznie, bo po kilku czy kilkunastu minutach poszedł na dno. Utonęło 109 podróżnych, 125 ludzi załogi, dwaj oficerowie, dwóch sterników, lekarz, inżynier itd. Parowiec „Glengarry" zabrał ratujących się na łodzie. Ale na 5 łodzi wypełnionych ratującymi się, jedna wraz z ludźmi utonęła i kapitan nie chciał się ratować, dopóki wszyscy podróżni nie dostaną się na parowiec przybyły na ratunek. Wielka liczba podróżnych wysiadła poprzednio na ląd w Plymouth i w Cherbourgu. Doniesienia te opierają się na zeznaniach osób ocalonych, gdyż niema dokładnych wykazów osób podróżnych.

Parowiec „City of Amsterdam" przybyły w nocy dnia 26. do Maaslnis niedaleko Roterdamu, przywiózł kapitana Schwensen, którego uratował. Niedaleko Boulogne, jak znów donosi telegram z Londynu, spotkano dwie łodzie okrętu „Pomerania" i do Boulogne przywieziono. Statek, który uderzył o „Pomeranię" nazwiskiem „Noel Eilian" jest tak mocno uszkodzony, że nie może być naprawiony w Dover. Z okrętem zatopionym utonęło 20.000 dolarów, własność podróżnych, oraz poczta niemiecka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 29 listopada. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 Klgr., żyta 73 Klgr., jęczmienia 64 Klgr., owsa 45 Klgr., hreczki 64 Klgr., kukurudzy 82 Klgr., prosa 82 Klgr., grochu 82 Klgr., koniczyny 82 Klgr.)

Zboża: Pszenicy 100 kilogramów od 7·— do 8·50 zł.

Żyto 100 kilogramów od 4·60 do 5·40 zł.
Jęczmień 100 kilogr. od 5·— do 6·50 zł.
Owies 100 klgr. od 4 50 do 5·10 zł.
Hreczka 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Kukurudza 100 klgr. od 4·65 do 6·— zł.
Proso 100 klgr. od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 100 kilogram od 4·50 do 7·50 zł.

Soczewica 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Fasola 100 klgr. od 7·75 do 8·— zł.
Bobik 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Wyka 100 klgr. od 4·— do 4·25 zł.

Nasiona: Koniczyna 100 klgr. od 28—45 zł.
Tymotka 100 klg. od —·— do —·— zł.
Anyż 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Anyż płaski 100 klgr. od 30·— do 39·— zł.
Kminek 100 klgr. od 30·— do 39 — zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 100 klgr. 9 25 do 12·— zł.

Rzepak letni 100 klgr. od 9·— do 11·25 zł.
Rzepik zimowy 100 klgr. od 10·— do 10·20 zł.
Rzepik letni 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Lnianka 9·— do 10 25 zł.
Nasienie lniane 100 klgr. od 10·— do 10·75 zł.
Nasienie konop. 100 klgr. od 7·40 do 7·90 zł.
Len 100 klgr. surowy od —·— do —·— zł., czesany —·— do —·— zł.
Chmiel 100 klgr. od —·— do —·— zł.
Potaż drzewny 100 klgr. od —·— do —·— zł. słomiany od —·— do —·— zł.
Spirytus za 10.000 litrów procent od 29·— do 32·— zł., na listopad, maj do 29 25 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

O ważnym fakcie donoszą z Londynu do *Pester Lloyda.* Anglia oświadczyła, że w obecnej sytuacji może się już przyłączyć do noty francuskiej w sprawie greckiej. Jeżeli się to sprawdzi, to okaże się, że podróż Szuwałowa do Paryża wręcz przeciwny planowi Moskwy odniosła skutek. Zamiast bowiem oderwać Francję od Anglii i przyprządz ją do rydwanu trójcesarskiego związku, wywołała zbliżenie się Anglii do Francji i utorowała drogę do zachodniej koalicji. W chwili bowiem, w której Anglia rozchwieje zupełnie podejrzenia Francuzów co do swej polityki na morzu Śródziemnem, w owej chwili usunięte zostaną wszystkie przeszkody do zawarcia sojuszu między Anglią a Francją. W chwili zaś gdy ten sojusz powstanie, stanie się on atrakcyjnem jądrem, dokoła którego grupować się rychło poczną inni członkowie przewidywanej i tak gorąco wyczekiwanej koalicji przeciw hegemonii Moskwy i Niemiec, tak szkodliwej dla spraw cywilizacji, swobody i postępu.

Z Paryża piszą pod d. 27. listopada: „W obecnej chwili obiegają tu znowu rozmaite pogłoski co do polityki najbliższej przyszłości. Jedna z tych pogłosek, najwięcej rozpowszechniona, mówi o zbliżeniu się marszałka-prezydenta do p. Gambetty. Ze w pogłosce tej mieści się nieco prawdy, za tem przemawiać się zdaje okoliczność, iż marszałek Mac-Mahon pojednał się w ostatnich czasach rzeczywiście, jak z rozmaitych wiarogodnych donoszą źródeł, z republikanami, że dalej stosunek jego do gabinetu jest daleko lepszym obecnie, niż kiedykolwiek i że przeto w lepszem też jest usposobieniu niż dawniej. Znane wycieczki bonapartystów w Izbie przeciw prezydentowi rzeczypospolitej zwiększyły naturalnie otchłań pomiędzy nim a reakcją; być także może, iż starano się, aby prezydenta skłonić do osobistego zbliżenia się do p. Gambetty. Na podstawie tych danych prawdziwych ukuto jednak zaraz rozmaite domysły. I tak mówiono, że p. Gambetta po d. 5. stycznia ma objąć tekę spraw zagranicznych, a p. Spuller zostać jego podsekretarzem, podczas kiedy p. Waddington uda się do Londynu jako ambasador. Jest to wiadomość, nie mająca żadnej rzeczywistej podstawy. Tak samo bezpodstawne jest doniesienie *Soleil,* że rząd d. 14. stycznia wniesie do Izb o rewizję konstytucji.

O pojedynku p. Gambetty z p. de Fourton, będącym wciąż jeszcze głównym przedmiotem zajęcia stolicy, podają jeszcze następujące szczegóły. Zaraz po posiedzeniu poniedziałkowem poruszono w otoczeniu pana Gambetty kwestję, czy ma przyjąć wyzwanie na pojedynek lub nie. Jedna część jego przyjaciół postawiła jako zasadę, że mu się pojedynkować nie wolno, gdyż należy do swego stronnictwa i do Francji, że więc dlatego też nie może życia swego wystawiać na szwank, mianowicie, w krytycznej chwili obecnej. Inni a przedewszystkiem p. Allain-Targé byli zdania, że p. Gambetta powinien dać satysfakcję p. Fourtou, gdyż inaczej pomawiać będzie go reakcja o brak odwagi. Ostatnie zdanie przeważyło. P. Fourtou zażądał od p. Gambetty oświadczenia już we wtorek przez pp. de la Rochette i Lenglé. Pp. Allain Targé i Clemenceau, których Gambetta przyjął na świadków, oświadczyli im, że Gambetta, jak urzędowe świadczy sprawozdanie, cofnął swoje słowo. Świadkowie p. de Fourtou zadowolili się tem oświadczeniem, lecz nie p. Fourtou. W skutek tego ustąpili dwaj ci świadkowie a p. de Fourtou wybrał p. Roberta Mitchell i Blin de Bourdon za sekundantów swoich. Pan Fourtou zaproponował, aby się strzelano na odległość 25 kroków; świadkowie ustanowili 35 kroków, ponieważ p. Gambetta źle a p. de Fourtou dobrze strzela. Strzelano się więc, a oba strzały padły prawie równocześnie. Kula pana de Fourtou przeszła tuż obok twarzy p. Gambetty, tego zaś kula o 2 metry od p. de Fourtou. Podczas pojedynku panowała gęsta mgła.

Telegramy z Ameryki doniosły przed kilkoma dniami o zamordowaniu dnia 16. bm. w Limie ekspresydenta rzeczypospolitej Peru. Zamach wykonanym został w chwili, gdy don Manuel Prado wchodził do senatu. Powodem zbrodni były, o ile się zdaje, względy polityczne, ponieważ p. Manuel Prado był przywódzcą stronnictwa cywilnego w rządzie, i w tym charakterze ściągnął na siebie nienawiść stronnictwa militarnego, znajdującego się obecnie u steru rządu.

Z końcem przyszłego miesiąca ma się zebrać w Tirnowie rada biskupów, urzędników i notablów bułgarskich, celem wypracowania statutu organicznego dla przyszłego księstwa Bułgarskiego. Obrachowują, że w kwietniu roku przyszłego zgromadzenie to ukończy swa prace i będzie można przystąpić do wyboru księcia.

Wiedeń 27. listopada.	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 proc.	61 20	61 35
„ „ w srebr. 5 „	62 25	62 40
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	338	340 —
1839 1/5 losu	336 50	338 50
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 75	107 25
1860 „ 500 „	112 60	112 90
1860 „ 100 „	122 15	122 75
1864 „ 100 „	142 75	143 25
Listy [illegible] 120 [illegible]	140 25	140 75
Renta złota 4 proc.	71 80	71 95
Obligacje indemnizacyjne (100 złr.)		
Galicyjskie	84 —	84 50
Bukowińskie	79 50	80 50
Inne publiczne pożyczki		
Węgierska renta złota 6 pr. 100 złr. w. a.	83 90	84 05
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	101 50	102 —
Węgierska poż. p. 100 złr.	82 —	82 25
Turecka pożyczka kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	99	99 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	81 —	82 —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	228 —	228 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	212 —	212 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	775 —	785 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgl. [illegible] po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. [illegible]	— —	250 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Gal. bank dla handlu i przem. po 200 zł.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Bank austr.-węg. po 600 złr.	793 —	795 —
Unionsbank po 100 złr.	67 75	68 —
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
[illegible] pow. po 140 złr.	100 50	101 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 —	105 50
Akcje kolei		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	115 —	116 —
Dniestrzańskiej „ „	303	—
Elżbiety „ „ m. k.	159 —	160 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2010 —	2015 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. s.	129 25	129 75
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	235 25	235 75
Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł.	124 —	124 50
Morawsko-Szląska (centralna) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	109 50	110 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	115 50	115 75
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	106 50	107 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	252 75	253 25
Südbahn po 200 złr. srebr.	68 75	69 25
Tramway wied. po 200 złr.	159 —	159 5
Węgiersko-galicyjska (Związk.) po 200 złr.	81 —	82 —
Węgier. północno wschodn. po 200 złr. srebr.	112 50	113 —
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węg. tow. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	107 50	108 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200	— —	— —
„ „ wied. po 100	— —	— —
„ [illegible] po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 4 pr. m.	110 —	110 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	98 60	94 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 25	85 50
Galic. bank hipot. 6 proc. w. a.	90 30	90 80
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr.	90 50	91 —
Towarz. kred. miejskie 6 proc.	90 —	— —
Bank austr.-węg. w. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	99 —	99 20
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 proc. 100 złr.	67 75	68 25
Alföldzkie po 200 złr. 5 proc. sr. złr. w. a.	68 30	68 70
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	63 —	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	92 50
„ em. 1862 5 proc.	90 75	91 25
„ em. 1870 5 „	81 75	82 50
„ em. 1872 5 „	88 75	89 25
Ferdynanda półn. 5 proc. m. k.	101 25	101 50
„ „ 5 „ w. a.	95 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	103 75	104 25
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	99 75	100 —
„ II. em. 5 proc.	99 —	99 50
„ III. em. 1871 300	96 50	96 75
„ IV. em. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	[7]6 50	77 —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	78 75	79 25
Lwow. Czern. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	71	71 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	65 75	66 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prot. srebr. w. a.	75 75	76 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	73 —	73 25
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	72 25	72 75
Siedmiogrodzkiej na 300 złr. 5 prot.	64 25	64 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	163 50	164 —
Clary po 40 złr. m. k.	28 50	29 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	14	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	27 50	28 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 75	14 25
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	41 —	41 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	35 —	35 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 75	29 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 95	57 05
Frankfurt 100 mark	56 95	57 05
Hamburg 100 mark	56 95	57 05
Londyn 100 funt. szterl.	116 55	116 95
Paryż 100 franków	46 35	46 40

Wiedeń 28. listopada. [Pryw.] Dzienniki półurzędowe twierdzą, że cofnięcie przedłożenia o kredycie dodatkowym jest dowodem lojalności Andrassego dla konstytucji; niechajże tak samo postąpi i komisja delegacji przedlitawskiej z kredytem na r. 1879 a przynajmniej na jeden kwartał fundusze uchwali.

Rada państwa zbierze się w pierwszej połowie grudnia.

Peszteńska owacja pochodniowa na cześć opozycji sejmowej odbędzie się w poniedziałek, gdyż w niedzielę trudnoby było o utrzymanie porządku na ulicach. Sprawców eksplozji dynamitowej pod oknami Tiszy dotąd nie odkryto.

Dunduków-Korsaków miał znowu przemowę do Bułgarów, twierdząc stanowczo, że car wbrew mocarstwom przeprze unifikację Bułgarji [przyłączy do niej Rumelię wschodnią; p. r.] — Wybór księcia Bułgarji zapowiadają pisma bułgarskie na 1. [13.] stycznia; kandydatami są: Ignatiew, ks. Wasilczyków, ks. Reuss i ks. Battemberg.

Według doniesień z Pragi poświęcenie mostu na Podskalu odbyło się wczoraj bez udziału reprezentantów rządu. Wieczór odbyło się zebranie ludu, które policja rozpędziła. [Rząd usunął się od tej uroczystości, z powodu że nadano jej wybitnie czeską cechę; most ten miano nazwać mostem arcyksięcia Rudolfa a nazwano mostem Palackiego; p. r.].

Budapeszt 28. listopada. Posiedzenie delegacji węgierskiej. Pismo Andrassego, dotyczące cofnięcia kredytu dodatkowego na r. b., przyjęto do wiadomości. Jenerał Maywald odpowiada na interpelację w sprawie zaprowiantowania armii w Bośnii, że zapewniony jest ciągły a obfity i dobry prowiant zapasami magazynów w Brodzie, Serajewie i Metkowiczach.

Zagrzeb 28. listopada. Tutejsza Rada miejska nadała obywatelstwo honorowe jen. Franciszkowi Filipowiczowi, komenderującemu w Zagrzebiu, tudzież jen. Józefowi Filipowiczowi, byłemu naczelnemu wodzowi w Bośnii.

Praga 29. listopada. Uroczystość karolowska przeszła bez wszelkiego znaczenia. Wszystkie znakomitości były nieobecne. Z gwardji municypalnej pojawiły się tylko pojedyncze deputacje dla utworzenia szpaleru. Niektóre czeskie stowarzyszenia były bardzo słabo zastąpione. Tu panuje słota.

Londyn 28. listopada. Obiega wieść że w skutek ruchów wojsk perskich ku granicom Afganistanu, emir cofnął swoje ku Kandaharowi wyprawione wojska do Heratu. Utrzymują także, że Afgani cofnęli się z Pejwaru do Hurlab.

Londyn 29. listopada. W zawezwaniu do członków parlamentu, aby przybyli na otwarcie d. 5. grudnia, dodaną jest uwaga, że na 12. grudnia spodziewać się należy bardzo ważnej uchwały.

Rzym 29. listopada. Minister wojny nakazał zamknięcie klubu Barsanti. Wezwani do dania opinii prawnicy oświadczyli się przeciw ukonstytuowaniu senatu na trybunał do sądzenia sprawy Passanentego. Król przyjmując ciało dyplomatyczne dziękował monarchom za okazane z powodu zamachu Passanentego sympatje.

Berlin 28. listopada. Według „Nordd. Allg. Ztg." przybędą tutaj w niedzielę pp. Bażant i Matlekowicz jako delegaci austro-węgierscy do rokowań względem zawarcia traktatu handlowego.

Berlin 28. listopada. Pruskie ministerjum państwowe wydało rozporządzenie, na mocy którego może być zabroniony pobyt w Berlinie, Charlottenburgu i Poczdamie osobom, po których obawiać się można zagrożenia bezpieczeństwu publicznemu. Toż samo zabrania się noszenia broni palnej i siecznej, jakoteż wprowadzenia i sprzedaży nabojów eksplozyjnych.

„Polit. Corr." donosi z Konstantynopola 28. listopada: Ghazi Muktar udaje się wkrótce w szczególnej misji do Aten, ażeby Grecji za zrzeczenie się Janiny i Tribali ofiarować zaczepno-odporne przymierze dla odparcia europejskich dążności agresyjnych. Wybór księcia bułgarskiego odbędzie się 1. stycznia. Kandydatami możliwymi są: Ignatiew, Wasylczykow, książę Reuss i ks. Battemberg.

Przyjechali dnia 29. listopada 1878.

HOTEL ZORZA: L. hr. Ledóchowski z Królestwa. K. Asarta z Odessy. Ł. Dembowski z Rokietnicy. E. Lityński z Litwinowa. M. Turski z Odessy.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Mniszek z Królestwa. K. Strasser z Kujdaniec. L. Schabel z Przybówki.

HOTEL LANGA: Z. Freund z Pragi. H. Muth z Berlina. M. Knöpfmacher z Wiednia. Sz. Katz z Wiednia. A. Przywoznik z Wiednia. J. Bondy z Budzina.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. K. Gottlieb z Brzeżan. A. Łucki z Sarn. Ks. Ochrymowicz z Drohobycza. Mester z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI: E. Fournier ze Stokeran. J. Wiszkowski ze Stanisławowa. M. Chmielowski z Chorostkowa. St. Chmielowski z Chorostkowa.

HOTEL LAZARUSA: J. Gold z Cerniowiec. J. Klein z Pragi. A. Laks z Podwołoczysk. J. Gorodecki ze Złoczowa.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 28. listopada.

godzina 2. minut 18 po południu.

Losy kredytowe	163.—.	Węgier. kred.	209 25
Akcje. fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	98.10
Unionsbank	67.—.	Kolej Kar. Lud.	235.—
Nordbahn	201.—.	Kolej Połudn.	68 75
Kolej Alföld.	115.—	Kolej Elżbiety	159 —
Kolej Lw.-czer.	124.—.	Węg. Nordostb.	112.50
Rudolfsbahn	115.—.	Wied. Communal.	90.50
Węg. obl. p. w zł.	65 25.	Galic. indemniz.	84 —
Losy z r. 1864	112 25.	Kolej siedmiog.	106.50
Verkehrsbank	100.—.	Losy tureckie	20.75
Renta węg. 6%	83.10	Kolej Państw.	252 50
Bankverein	104.—.	Rosy. rubel pap.	1.13 1/2
Losy węgier.	82.—	Marki niemieckie	57.62
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 29. listopada,

godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	226.70	Anglo-austrjackie	98 10
Kolei Kar. Lud.	235.50	Kolej Południowa	68.75
Unionsbank	67 50	Napoleondor	9 32 —
Russ Banknoten	—.—	Usposobienie: ciche.	

Berlin d. 28. listopada

godzina 5 minut 58 po południu.

Russ. Bankn.	196.75	Credit Actien	393.—
Lombarden	119.50	Galizier	102.25
Rumänier	34.30	Oesterr. Banknot.	173 40

Usposobienie: słabe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 25	85 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 29 listopada 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 50 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 8 rano (pociąg nr. 1).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 3 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 8. m. 55 wieczór (pociąg nr. 2.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.